



Czy wiesz, dlaczego
nie wiesz, kto jest
prezydentem
Szwajcarii?



Joanna Lampka



Czy wiesz, dlaczego
nie wiesz, kto jest
prezydentem
Szwajcarii?

Joanna Lampka

Warszawa, luty 2017

Czy wiesz, dlaczego nie wiesz, kto jest prezydentem Szwajcarii?

Autor: Joanna Lampka

Redaktor: Jan Kubań

Korekta: Maciej Jaworek

Okładka: Joanna Lampka

Konsultacja: Jerzy Mazurek

Grafiki: Joanna Lampka

Skład: Sebastian Rabczyński

Wydawcy:

Polsko-Amerykańska Fundacja

Edukacji i Rozwoju

Ekonomicznego PAFERE

01-517 Warszawa,

ul. Mickiewicza 16/12A

www.pafere.org

QBS – Jan Kubań

02-656 Warszawa,

ul. Ksawerów 30/85

www.physicsoflife.pl

© Copyright: PAFERE & QBS – Jan Kubań

Treść w języku polskim może być rozpowszechniana bez ograniczeń pod warunkiem podania źródła.

ISBN: 978-83-929152-2-5

PAFERE

PAFERE rozwija się jako Polsko-Amerykańska Fundacja Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego. Jest to niezależny, pozarządowy *think tank*, zajmujący się wolnorynkową edukacją ekonomiczną, promocją wolności gospodarczej i wolnego handlu, związkami etyki z ekonomią, a także rozwojem nauk ekonomicznych.

Misją fundacji jest tłumaczenie, dlaczego „Nie pożądaj cudzego” i „Nie kradnij” stanowią nie tylko nakazy moralne, ale także imperatywy gospodarcze, których nieprzestrzeganie, zwłaszcza przez państwo i stanowione przezeń prawa, jest źródłem prawie wszystkich poważnych problemów i kryzysów gospodarczych, prowadzących do biedy i niedoli.

Fundacja PAFERE została założona w 2007 roku przez Jana Michała Małką – polskiego emigranta i prywatnego przedsiębiorcę, na stałe mieszkającego w Stanach Zjednoczonych.

Biblioteka Rządzących i Rządzonych

Celem tej serii jest przybliżenie bardzo trudnych i skomplikowanych zagadnień rządzenia i zarządzania. Wielu osobom wydaje się, że są one proste, ale to nieprawda. Pragniemy, by dzięki tym książeczkom rządzący podejmowali roztropne i dalekowzroczne decyzje, mające na celu pokojowy rozwój ekonomiczny i cywilizacyjny, a z kolei by rządzeni nie byli łatwą „zdobyczą” dla polityków i w większym stopniu sami aktywnie wpływali na sytuację w kraju i na świecie.

W serii Biblioteka Rządzących i Rządzonych ukazały się:

- 001 Ludwig von Mises „Mentalność antykapitalistyczna”
- 002 Ludwig von Mises „Planowany chaos”
- 003 Ludwig von Mises „Biurokracja”
- 004 Anatolij Fiedosiejew „Zapadnia. Człowiek i Socjalizm”
- 005 Joanna Lampka „Czy wiesz, dlaczego nie wiesz, kto jest prezydentem Szwajcarii?”

Wsparcie

Fundacja PAFERE, w przeciwieństwie do innych podobnych organizacji działających w Polsce, utrzymuje się wyłącznie ze środków prywatnych i ma statutowy zakaz korzystania ze środków publicznych zabranych podatnikom pod przymusem – co stanowi gwarancję jej niezależności. Dlatego bardzo liczymy na dobrowolne wsparcie naszych inicjatyw. Jeśli uważają Państwo, że to, co robimy, ma sens, pomoc można na wiele sposobów.

P i e r w s z y m jest przekazywanie innym osobom informacji o tym co robimy, można podać adres naszej strony internetowej www.pafere.org lub dać komuś tę książeczkę po jej przeczytaniu.

D r u g i m jest wsparcie finansowe, można przelać dowolną kwotę na nasze konto:

PLN: 76 1050 1012 1000 0090 3041 9197

USD: SWIFT INGBPLPW PL 32 1050 1012 1000 0090 3041 9213

Donacje mogą być ogólne albo celowe, np. na książki z serii „Biblioteki Rządzących i Rządzonych”, cykl wywiadów „Świat oczami przedsiębiorców”, „Akademię PAFERE” lub konkurs „Magister PAFERE”, a każda ofiarowana kwota będzie rozsądnie wydana na realizację naszej misji. Można również przekazać 1% podatku dochodowego. Rozliczając PIT wystarczy do rubryki „1% dla OPP” wpisać nasz numer KRS 0000278610 oraz kwotę w wysokości 1% wyliczonego podatku, zaokrąglając do pełnych złotych.

T r z e c i m sposobem jest współpraca z nami na zasadzie wolontariatu. Chętnych prosimy o kontakt mailowy na adres sekretariat@pafere.org.

Z góry serdecznie dziękujemy.

Zespół PAFERE

Joanna Lampka

Joanna Lampka – urodzona w Lublinie w 1982 roku. Pisarka, blogerka, tłumaczka języka angielskiego (m.in. publikacja naukowa „Dotyk ciszy” – „The touch of silence” Bolesława Stelmacha). Autorka popularnego bloga „Szwajcarskie Blabliblu” o życiu społecznym, kulturalnym i politycznym Szwajcarii (www.blabliblu.pl). Od 2012 roku zamieszkała w Morges we francuskojęzycznej części Szwajcarii. Uważna obserwatorka szwajcarskiej rzeczywistości, zafascynowana mentalnością najbogatszego narodu świata i starająca się zarazić tą fascynacją swoich czytelników.

Na co dzień pisze w zasadzie wszystko – od esejów polityczno-społecznych, reportaży o Szwajcarii do magazynów podróżniczych po całkiem niepoważne, humorystyczne teksty. Jej misją jest dotarcie do jak najszerszego grona odbiorców bez względu na stopień skomplikowania tematu. Prywatnie miłośniczka muzyki, sportu (bieganie, badminton, żeglarstwo, joga), gór i egzotycznych podróży.

Od wydawcy

Gdy pod koniec 1989 roku wylądowałem w Szwajcarii, zaskoczyło mnie kilka spraw. Jedną z nich było to, że nasza wioska była zawsze odśnieżona, z zalegającym śniegiem nie było tam nigdy żadnego problemu. „Jak wy to robicie?” – zapytałem mojego gospodarza – „Bo u nas w Warszawie zawsze jest z tym problem. Śnieg, jeśli w ogóle jest sprzątny, to zwykle z bardzo dużym opóźnieniem”. „To my sami decydujemy, kto ma odśnieżać. Co roku ci, co chcą, składają oferty; z reguły są to okoliczni chłopi. My potem analizujemy te oferty i wybieramy tych, którzy są tani i nigdy nas nie zawiedli” – padła odpowiedź. „Sami, a nie rząd?” – pomyślałem.

W pierwszych dniach mojego pobytu pokazano mi jedno z najważniejszych muzeów w pobliskim mieście – muzeum jakiegoś przedsiębiorcy. „Czy już naprawdę nie mają się czym chwalić, tylko jakimiś przebrzydłym kapitalistą sprzed 100 lat?” – pomyślałem sobie wówczas.

Innym razem ja, zwykły robotnik, zostałem zaproszony na kolację do Hansa – właściciela czterech fabryk wyrobów z diamentów. Dom, w którym mieszkał, w zasadzie niewiele się różnił od domu mojego pryncypała – właściciela 30-osobowej fabryki mechaniki precyzyjnej – i od domu mojego kumpla z pracy Fritza – wykwalifikowanego robotnika.

Byłem zafascynowany tym, jak ten mały kraj jest zorganizowany i jak funkcjonuje. Tu żyło się o wiele łatwiej niż w stojącej na krawędzi bankructwa Polsce Ludowej. W pewnym momencie złapałem się jednak na tym, że nawet nie wiem, kto jest prezydentem tego kraju. Gdy zapytałem o to mojego gospodarza, ten uśmiechnął się i odparł: „Wiesz, my tak w zasadzie takiego prezydenta jak w innych krajach to nie mamy”.

Podczas kolejnej kolacji, tym razem u nauczyciela, obejrzałem satyryczny rysunek: Pan Bóg w obłokach, w dole kula ziemiska, a z niej wołania: „Boże, głód!”, „Boże, uratuj od wojny!”, „Boże, pomóż, bo nas zalało!”, a z małego kraju oznaczonego szwajcarską flagą

wołano: „Boże, czy nie mógłbyś podwyższyć ograniczenia prędkości do 130 km na godzinę?”. Było mi wstyd, że pochodzę z biednego kraju, bo wcale nie byłem ani mądrzejszy, ani głupszy od spotykanych przeze mnie Szwajcarów. Postanowiłem wówczas podzielić się z moimi rodakami wiedzą o tym, jak można zorganizować sprawnie działający kraj. I w końcu udało się. Pani Joanna napisała dokładnie to, o czym sam chciałbym napisać.

Jan Kubań

Przedmowa Andreja Motyla, Ambasadora Szwajcarii w Polsce

Jako ambasador Szwajcarii często jestem proszony o zaprezentowanie jakiejś skrótowej, magicznej formuły, która wyjaśnia przyczyny szwajcarskiego sukcesu. Pomimo, że moje odpowiedzi są różne w zależności od miejsca, inaczej bowiem odpowiadam w Asmarze (Erytrea), inaczej w Chartumie (Sudan), Jubie (Południowy Sudan), Hanoi (Wietnam), to jeśli chodzi o istotę sprawy zazwyczaj odwołuję się do trzech filarów.

Pierwszym filarem jest **Stabilizująca Inkluzyność**. Tym mianem Daron Acemoglu i James A. Robinson autorzy książki „Dlaczego Narody przegrywają” określili najważniejszy czynnik warunkujący sukces każdego narodu.

Nasze społeczeństwo oraz rządy na szczeblu federalnym, kantonalnym i lokalnym nie trzymają się kurczowo tej czy innej ideologii: wyznają bowiem ideę inkluzyność. W praktyce oznacza to, że partie polityczne będące z pozoru nieprzejednanymi wrogami zawierają trwające nieraz kilka dekad sojusze w ramach rządów koalicyjnych, skupiając się na rozwiązywaniu problemów społecznych i gospodarczych zamiast na niszczeniu swoich politycznych rywali.

Drugim filarem naszego sukcesu jest: **Subsydiarność**.

Decyzje muszą zapadać na właściwym szczeblu. Tylko te sprawy, które naprawdę mają zastosowanie do całego kraju powinny być regulowane na szczeblu narodowym. Jesteśmy przekonani, że prawdziwie zdecentralizowane państwa, wyznające ideę subsydiarność, są niczym ule z setkami lub nawet tysiącami komórek, w których konkretne rozwiązania są tworzone w odniesieniu do konkretnych problemów.

Subsydiarność to, według słownika języka polskiego, *nieingerowanie przez jednostki wyższych szczebli w problemy jednostek niższych szczebli w przypadku możliwości rozwiązania tych problemów przez jednostki niższych szczebli*. [przypr. PAFERE]

Tym, co czyni nasze państwo stabilnym społecznie oraz transparentnym (lub merytokratycznym) jest trzeci filar naszego sukcesu – **Trzeźwa Solidarność**.

U podstaw naszej gospodarczej i społecznej stabilności leży idea Pokoju Społecznego. Od 1937 roku pracodawcy i pracownicy konsekwentnie negocjują swój udział w zyskach. Nasza Solidarność jest trzeźwa bowiem jest rozsądna ekonomicznie, a to dlatego, że **system pomocy społecznej pojmujemy w kategoriach motywacji do pracy a nie zachęty do pobierania zasiłków**.

Zapewne krytycy zarzucą mi, że są to oczywiste ale raczej nudne informacje, po czym zapytają: a z czego się bierze ta wspianała, innowacyjna siła Szwajcarii?

Pomimo tego, że Szwajcaria jest z pozoru nudnym krajem, to Nassim Taleb (amerykański pisarz i autor „Teorii Czarnego Łabędzia”) nazwał ją najbardziej „antykruchym” państwem naszej planety. I wcale nie dlatego, że szwajcarskie banki są zbudowane z betonu, lecz z powodu nadzwyczajnej zdolności Szwajcarii do dokonywania zmian i ciągłej, choć trzeba to przyznać, niezbyt widowiskowej adaptacji do nowych wydarzeń i wyzwań.

Cieszę się, że mogę przedstawić innym Szwajcarię jako wzór innowacyjności do naśladowania. Wspierają mnie w tym tacy autorzy jak James Breiding („Swiss Made”), Wolfgang Koydl („Besserköner”), wspomniany wyżej, ekstrawagancki Taleb, oraz najznamienitszy i najbardziej uznany naukowiec i ekspert w zakresie konkurencyjności, profesor Harvardu Michael E. Porter. Wszyscy oni podkreślają, że Szwajcaria wielokrotnie była liderem Światowego Indeksu Konkurencyjności Gospodarek.

Szwajcarski dobrobyt – powiedział w 2000 roku prof. M. Porter – jest rezultatem narodowej przewagi konkurencyjnej w, zaskakująco szerokim spektrum, jak na tak mały naród, zaawansowanych gałęziach przemysłu wytwórczego i usługowego.

16 lat później, jeśli popatrzymy na jakikolwiek międzynarodowy ranking, nasze państwo pozostaje w ścisłej czołówce szerokiego

zakresu działań nakierowanych na przemysł i usługi. **To właśnie ta zmienność i różnorodność czyni Szwajcarię tak konkurencyjną i wytrzymałą.**

Dlaczego tak dużo mówię o antykruchości? Ponieważ w dzisiejszym świecie ludzie władzy robią wszystko, by państwa były kruche:

- Jeśli prezydent Trump zajmie stanowisko przeciwko wolnemu handlowi, to zaszkodzi to krajom zorientowanym na eksport, jak choćby Chinom i Polsce
- Nasze demokracje nie stosują inkluzywności, lecz cierpią na „syndrom ekskluzywności”. Coraz więcej osób dzieli swych współobywateli na przyjaciół lub wrogów, nie próbując się z nikim dogadać
- Niestety największą gospodarką na świecie będzie wkrótce kraj rządzony przez jedną partię
- Demografia Światowa dostarcza powodów do niepokoju. Narody, które odniosły sukces nie posiadają wystarczająco dużo dzieci, podczas gdy upadające państwa lub społeczeństwa przeżywają eksplozję nowych urodzeń.
- Czwarta rewolucja przemysłowa stworzy wiele nowych zawodów, lecz spowoduje jednocześnie, że wiele innych stanie się zbędnymi.

Patrząc na ten wydłużający się łańcuch możliwych lub prawdopodobnych trudności - spośród których wiele będzie przysłowiowymi Czarnymi Łabędziami [wydarzenia o niskiej przewidywalności pociągające za sobą znaczne skutki – przyp. PAFERE] – my, Szwajcarzy i Wy, Polacy, lub lepiej – my, Europejczycy, musimy pracować dniami i nocami aby uczynić nasze gospodarki jak najbardziej antykruchymi. A antykruchłość można osiągnąć poprzez zdolność do zmienności i ciągłą adaptację. Musimy nieustannie weryfikować nasze działania, odkrywać się na nowo jako indywidualni przedsiębiorcy, lokalni lub narodowi politycy, jako społeczeństwa, jako państwa, jako Europa. To da nam antykruchłość – a więc możliwość stania się najbardziej

różnorodnym, ekscytującym i kreatywnym kontynentem na świecie. Nie możemy stawiać sobie niżej poprzeczki.

Drodzy czytelnicy – nigdy więcej „my i oni” w odniesieniu do Europejczyków. **Stwórzmy na nowo inspirującą kulturę europejskiego dyskursu, w której uczymy się od siebie nawzajem, w której inspirowujemy się nawzajem i dzięki której pomagamy sobie i Europie odnieść sukces.**

Przedmowa Stephena P. Halbrooka

Patrick Henry znany jest ze słynnej przemowy „Wolność albo śmierć”, w której ostrzegał przed zbyt dużą władzą rządu centralnego. Wygłosił ją na początku rewolucji amerykańskiej, podczas rozmów dotyczących Konstytucji Stanów Zjednoczonych w 1788 roku.

Oto fragment z tego przemówienia:

Porównaj szwajcarskich chłopów z jakimikolwiek innymi, z dowolnego znaczącego kraju, a zobaczysz, że ci pierwsi są o wiele bardziej szczęśliwi od tych drugich (...). Ich przywiązanie do ojczyzny i do wolności dobitnie pokazuje, że są republikanami (...). Ale, co ciekawe, ci cnotliwi i prości ludzie wcale nie mają potężnego ani wspaniałego prezydenta (...). Jeszcze ciekawsze jest to, że ci dzielni republikanie owo szczęście w mniejszym stopniu zawdzięczają swej nieustraszonności, a w większym roztropnemu myśleniu ekonomicznemu. Uczmy się od nich, a będziemy równie szczęśliwi.

Do tej pory Szwajcaria nie ma prezydenta w naszym rozumieniu tego słowa. Od momentu swego powstania w 1291 roku nigdy nie miała też króla, a mimo to jej obywatele, będący zarazem żołnierzami, pokonali wszystkie potężne armie inwazyjne wysyłane przez królów-sąsiadów. Dziś można usłyszeć, że „królem Szwajcarii jest król strzelców (*Schützenkönig*)”, co odnosi się do różnego rodzaju konkursów promujących poczucie odpowiedzialności za wspólnotę i niechęć do władzy centralnej. Typowy Szwajcar jest dumny z faktu, iż nie wie, kto jest prezydentem jego kraju.

Pasjonuję się historią Szwajcarii od lat i dlatego ucieszyłem się, gdy zostałem poproszony o napisanie kilku słów o książce „Czy wiesz, dlaczego nie wiesz, kto jest prezydentem Szwajcarii?”. Ta świetnie napisana książka autorstwa pani Joanny Lampki doskonale przedstawia Szwajcarię – i to w taki sposób, w jaki żaden Szwajcar, ze względu na swą skromność, by nie zrobił. Również bardzo cieszy mnie to, że została ona wydana przez Polsko-Amerykańską Fundację Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego, która działa na rzecz wolnego rynku i wolnych społeczeństw oraz która wcześniej opublikowała

dzieła wielkich ekonomistów austriackich, takich jak na przykład Ludwig von Mises.

W latach 1967-1968 brałem udział w debatach studenckich. Jednym z omawianych przez nas tematów było: „Czy rząd powinien gwarantować minimalny roczny dochód dla wszystkich obywateli?”. Oznacza to ni mniej, ni więcej jak zabieranie bogatszym i oddawanie tym, którzy mają mniej. Pani Lampka informuje nas w swojej książce, że takie głosowanie odbyło się w praktyce – w Szwajcarii w 2016 roku. I że 77% uprawnionych do głosowania obywateli odrzuciło ten pomysł. Roztropni Szwajcarzy rozumieją, iż podstawą bogactwa jest ciężka praca, a nie darowizny pochodzące z wyzysku współobywateli.

Unikalny w skali światowej szwajcarski system demokracji bezpośredniej umożliwia obywatelom zwołanie referendum w celu zmiany obowiązującego prawa lub stworzenia nowego. W zdecentralizowanym systemie politycznym podzielona jest również odpowiedzialność: Federacja zajmuje się takimi sprawami jak obrona narodowa. Kantony, które odpowiadają polskim województwom, zajmują się sprawami w obrębie swoich granic, a do gmin należy rozwiązywanie problemów lokalnych. System ten wyklucza skrajności, a więc rządy motłochu czy też dominację elity. W dwóch kantonach nadal organizuje się co roku *Landsgemeinde*, czyli głosowanie odbywające się na świeżym powietrzu, gdzie głosuje się przez podniesienie ręki, w którym każdy obywatel może oddać głos. Dawniej głosowano przez podniesienie miecza zamiast dłoni.

Szwajcaria nie ma armii. Każdy mężczyzna jest zobowiązany do odbycia służby wojskowej, a później w każdym momencie może zostać ponownie powołany, przy czym każdy obywatel-żołnierz ma obowiązek przechowywania karabinu w domu. Nasycenie bronią, znajdującą się w rękach prywatnych, jest w Szwajcarii największe na świecie. Jednocześnie – co niektórym wydaje się paradoksalne, a innym całkiem logiczne – jest to jeden z najbezpieczniejszych krajów na świecie.

Przetrwanie Szwajcarii zależy od jej zbrojnej neutralności, ponieważ kraj ten jest otoczony potężnymi państwami. Tak jak pisałem

w moich książkach, fakt, iż każdy obywatel jest jednocześnie żołnierzem, ogromna wola obrony wyznawanych wartości i położenie w samym sercu Alp pozwoliły na uniknięcie inwazji hitlerowców podczas II wojny światowej.

Polaków na pewno zaciekawi fakt, że polscy żołnierze pokonani w kampanii wrześniowej 1939 roku, którym udało schronić się we Francji, w czerwcu 1940 roku, gdy Francja upadała, pod dowództwem generała brygady Bronisława Prugar-Ketlinga odparli niemiecki atak w pobliżu Belfort. Główne siły francuskie osłaniane przez polskie jednostki tyłowe wycofały się i przekroczyły granicę Szwajcarii. Polakom też się udało i również znaleźli bezpieczne schronienie na ziemi Helwetów [a będąc internowanymi przy okazji nauczyli Szwajcarów uprawy buraków cukrowych – przyp. J. Kubań].

Szwajcaria powstała, gdy trzy kantony zjednoczyły się, by wspólnie się bronić. Konfederacja ta została nazwana *Eidgenossenschaft*, co dosłownie oznacza braterstwo przysięgi i połączenie równych partnerów. Na przestrzeni wieków niemieckojęzyczne kantony zjednoczyły się z francusko- i włoskojęzycznymi oraz z kantonami, w których mówiono językiem retoromańskim. Pani Lampka wyjaśnia, jak tak zróżnicowane grupy, które na dodatek były jeszcze podzielone pod względem religijnym (katolicyzm i protestantyzm), rozkwitły jako jednolity naród. Rządy na poziomie lokalnym oraz gospodarka wolnorynkowa – instytucje nietypowe w pozostałej części Europy, gdzie scentralizowany rząd i interwencjonizm gospodarczy to reguła – są kluczem do sukcesu Szwajcarii.

Prezydent w Szwajcarii nie jest głową państwa, lecz raczej przewodniczącym komitetu Rady Federalnej, czyli władzy wykonawczej Federacji. Siedmiu członków tej Rady jest wybieranych spośród czterech głównych partii politycznych w taki sposób, aby było możliwe uwzględnianie wszystkich punktów widzenia. Kiedy Rada podejmuje decyzje, jej członkowie muszą się jej trzymać jak swojej, nawet jeżeli sami mają inne zdanie. Pani Joanna wspomina przypadek, kiedy ta zasada została naruszona, ale tego typu sytuacje są w Szwajcarii bardzo rzadkie.

Jeśli wyborcom nie podoba się postawa danego członka Rady Federalnej, mogą go odwołać. Jeśli nie podoba się decyzja Rady Federalnej, można głosować za jej odrzuceniem w referendum. Wszystko to sprawia, że jest to politycznie stabilne społeczeństwo, którego nie sposób znaleźć nigdzie indziej na świecie.

Nie trzeba czytać traktatu o ekonomii, aby zrozumieć sukces szwajcarskiej przedsiębiorczości, innowacyjności i uznanie dla szwajcarskich produktów na całym świecie. Nicolas Hayek, imigrant z Libanu, zrewolucjonizował przemysł zegarkowy w czasie, kiedy największą konkurencją były innowacyjne produkty japońskie. Prostota konstrukcji, zmodernizowane metody produkcji i coraz większe zainteresowanie modą wyniosły szwajcarskie zegarki na wyżyny. Z setek modeli do wyboru kupując żonie co najmniej dwa zegarki z każdej podróży do Szwajcarii.

Krowie dzwonki, smaczne sery, czekolada, jodłowanie, narciarstwo, Matterhorn – te idylliczne obrazy Szwajcarii są oparte na trwałych fundamentach. Szwajcaria nie brała udziału w żadnej z dwóch wojen światowych, a to tylko dlatego, że wielkie mocarstwa zostały zmuszone do uznania jej neutralności zbrojnej. Szwajcaria odmawia przyłączenia się do międzynarodowych projektów mających na celu uczynienie świata bezpiecznym, ale za to wspiera wszelkie zabiegi dyplomatyczne i jest neutralnym gruntem, gdzie strony wojujące mogą rozstrzygać spory. Gdyby Szwajcaria nie istniała, należałoby ją wymyślić.

A teraz już zapraszam do przeczytania tekstu pani Lampki. Jest wiele krajów, które są wyjątkowe, jednak szwajcarska wyjątkowość jest niepowtarzalna, a kolejne strony doskonale tłumaczą dlaczego.

Stephen P. Halbrook jest doktorem filozofii Uniwersytetu Stanowego Florydy i ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Georgetown. Jest autorem książki *That Every Man Be Armed (Każdy powinien mieć broń)* oraz innych książek na temat amerykańskiego prawa konstytucyjnego. Natomiast swoją fascynację „małą, dzielną republiką, z której trzeba brać przykład” wyraził w książkach dostępnych również po polsku: *Cel: Szwajcaria (Target Switzerland)* oraz *Szwajcaria i naziści (The Swiss and the Nazis)*.

1. Wstęp

Wyobraźcie sobie, że od dzisiaj będziecie otrzymywali od państwa 2500 zł miesięcznie. Wasze konto będzie zasilane tą kwotą bez względu na to, czy szukacie pracy, czy już ją macie i bez względu na to, czy jesteście biedni, czy bogaci. Być może na początku się ucieszycie, planując egzotyczne wakacje i kupno nowego laptopa. Jednak pewnie po jakimś czasie zacniecie się zastanawiać, skąd państwo weźmie pieniądze na obdzielenie wszystkich obywateli i jak to wpłynie na chęć do pracy zarówno bezrobotnych, jak i tych, którzy już pracują.

Ile osób podejrze jednak do takiego projektu bezrefleksyjnie? „Dają, więc biorę”, „Dzisiaj hulamy, jutro będziemy się zastanawiać”, „Bo mnie się należy”... Czy zdając sobie sprawę z potencjalnych konsekwencji takiej decyzji, nie balibycie się poddać takiego wniosku pod głosowanie wszystkich obywateli? Pewnie tak.

Czy wiecie, że ta hipotetyczna sytuacja wydarzyła się naprawdę? 5 czerwca 2016 roku Szwajcaria zapytała swoich obywateli, czy nie chcieliby dostawać od, tak sobie, co miesiąc po 2500 franków. Szwajcarzy odpowiedzieli donośnym głosem: „Nie, dziękujemy!”. Aż 77% uprawnionych do głosowania odrzuciło ten wniosek.

Spójrzmy na jeszcze bardziej radykalny przykład. W marcu 2012 roku w Szwajcarii odbyło się referendum o przedłużeniu płatnego urlopu do sześciu tygodni. Społeczność międzynarodowa jeszcze przed ogłoszeniem wyników ogłosiła ten wniosek największym strzałem samobójczym, jaki Szwajcaria mogła sobie wymierzyć. Płatne wakacje dłuższe o dwa tygodnie to w końcu bardzo kusząca perspektywa, a konsekwencje tego populistycznego pomysłu (pozornie) uderzają tylko

i wyłącznie w pracodawców. Łatwiej jest sięgnąć do kieszeni szefa, szczególnie nielubianego, niż państwa. I tak też pomyślało 95% Francuzów, którzy w sondażu przeprowadzonym kilka dni przed szwajcarskim referendum stwierdzili, że na pewno poparliby taki wniosek. Szwajcaria jednak ponownie zaskoczyła społeczność międzynarodową. Ponad 67% jej obywateli opowiedziało się przeciwko dłuższym wakacjom.

Prasa na całym świecie piąta z zachwytem: „Co jest takiego wyjątkowego w Szwajcarach, że nie dają się uwodzić politykom?”. No właśnie. Co jest szczególnego w tym narodzie, co powstrzymuje go przed pójściem na łatwiznę?

Szwajcarzy rządzą się sami w pełnym tych słów znaczeniu! Podejmują samodzielnie decyzje nie tylko odnośnie kierunku, w jakim ma podążać polityka państwa, ale również bardzo konkretne decyzje ekonomiczne – na przykład dotyczące wysokości podatków czy ograniczenia imigracji. I co ciekawe, zwykli obywatele – pielęgniarki, elektrycy i sklepowe – bardzo rzadko dają się nabrać na piękne, ale nierealne slogany. Szwajcarzy rządzą się mądrze!

Pewnie pierwsza rzecz, która przyjdzie Wam do głowy, jest taka, że Szwajcarzy są bardziej inteligentni od Polaków. Przed oczami wyobraźni staną Wam bankierzy, pracownicy organizacji międzynarodowych i korporacji z Zurychu lub Lozanny. Nie jest to jednak prawdą. Szwajcarzy mają dość podobną strukturę społeczną jak my. Jest jednak między nami zasadnicza różnica. Szwajcarzy są odpowiedzialni za siebie i za swoje otoczenie. Z wielką nieufnością odnoszą się do chwytliwych haseł i łatwych rozwiązań. **Rozumieją, że źródłem bogactwa powinna być praca, a nie manipulacje finansowe, sprzyjające warunki lub nieuczciwość.** „Szwajcarzy lubią mówić, że

są bogaci, ponieważ pracują o wiele więcej niż inni” – tłumaczy politolog George Casarus, profesor na Uniwersytecie we Fryburgu.

Skąd się wzięła taka wyjątkowa postawa – bo na pewno wszyscy się ze mną zgodzą, że to podejście można nazwać wyjątkowym? Otóż Szwajcarzy są traktowani od lat przez swoje władze jako dorośli, zdolni do podejmowania odpowiedzialnych decyzji obywateli.

Sięgnijmy do prostej analogii. Mamy dwoje dzieci-niejadków. Dzieci marudzą i nie chcą jeść. Pierwszego chłopczyka karmimy na siłę. Dziecko płacze, ale my się nie poddajemy, ponieważ wierzymy, że robimy to dla jego dobra. Po godzinie walki ogłaszamy kapitulację, pocieszając się, że na pewno podczas tej walki dziecko zdołało coś przełknąć. Czyli warto było. Wobec drugiego niejadka stosujemy inną metodę. Proponujemy wiele smacznych rzeczy, ale gdy nasz kilkulatek odmawia, zamykamy lodówkę i zapowiadamy stanowczo, że pora na następny posiłek będzie dopiero za kilka godzin.

Już za godzinę chłopczyk prosi o słodycze. My jednak jesteśmy konsekwentni i trzymamy się planu bez względu na to, jak bardzo byśmy chcieli złamać swoje postanowienie. Rezultaty takiego drastycznego doświadczenia zobaczymy szybko. Pierwszy chłopiec w czasie kolacji będzie zachowywał się tak samo jak w czasie obiadu. W końcu trudno jest zmienić pewne przyzwyczajenia żywieniowe. Drugi zje kolację ze smakiem. Być może nie nauczy się od razu, że je się w trakcie posiłków, ale po kilkakrotnym powtórzeniu takiego doświadczenia przyzwyczai się do tego.

Użyłam tej sugestywnej historii, żeby w prosty sposób wytłumaczyć pewną tendencję. Obywatele są jak ci kilkulatkowie. A przynajmniej właśnie tak są traktowani przez władze większości państw. Trzeba ich kontrolować, trzeba „dla ich własnego dobra” zmuszać do płacenia podatków i innych należności i trzeba stanowić za nich prawo. Obywatele są traktowani jak dzieci, więc jak dzieci się zachowują. W wyniku tego myślą, że władza to „oni”, „złodzieje”, „mafia”, którzy postępują zgodnie ze swoim interesem na szkodę zwykłych, bezsilnych obywateli. Akceptują to, bo taka jest, według nich, kolej rzeczy. Uznają, że prawo to narzędzie opresji, więc się przeciwko niemu w dziecięcy sposób buntują. Ponieważ w zasadzie nie mają na nic wpływu, więc państwo i władza są dla nich wrogiem.

Szwajcaria swoich obywateli traktuje jak dorosłych ludzi, którzy konsekwencje swoich błędnych decyzji odczuwają na własnej skórze. Decydujcie, ale pamiętajcie, że to wy zapłacicie za każdy bubel. Decydujcie i za stan państwa wińcie tylko i wyłącznie siebie. I Szwajcarzy decydują. To oni sami są najwyższą władzą w państwie. Są odpowiedzialni za jego kształt w każdym najmniejszym punkcie. I dlatego wiedzą, że państwo i prawo są prawdziwie ich. **Politycy szwajcarscy są tylko i wyłącznie urzędnikami wprowadzającymi w życie decyzje podjęte przez obywateli.**

W 2014 roku świat obiegła wymowna fotografia. Ówczesny prezydent Szwajcarii Didier Burkhalter stał na peronie na stacji kolejowej. Nie, to nie jest tak, jak myślicie. Nie towarzyszyła mu ochrona i tłum dziennikarzy podczas ceremonii otwarcia nowej trasy kolejowej czy dworca. Zdjęcie zostało wykonane telefonem komórkowym z ukrycia. Prezydent czekał na pociąg. Podróżni dookoła niego zajmowali się swoimi sprawami i nikt go nie niepokoił. Burkhalter spokojnie pisał coś na swoim

telefonie komórkowym. Podczas gdy prasa międzynarodowa wręcz gotowała się z emocji i zdziwienia, że prezydent jednego z najbogatszych krajów świata nie wybrał się w podróż limuzyną kuloodporną z kilkoma ochroniarzami, Szwajcarzy nie wiedzieli, w czym tkwi problem. Nikt nie zwrócił na niego uwagi, ponieważ Szwajcarzy nawet nie wiedzą, kto jest ich prezydentem – dość złośliwie i trochę wyolbrzymiając, ale w zasadzie trafnie skomentował tę sytuację jeden z internautów. To wcale nie znaczy, że Szwajcarzy nie interesują się polityką. Obywatel, który nie wie, kto jest prezydentem jego państwa, może brać aktywny udział w życiu politycznym swojego kraju, partycypując w każdym referendum na szczeblu gminnym, kantonalnym i krajowym. Szwajcarzy traktują swojego prezydenta nie przymierzając tak, jak studenci rektora swojej uczelni. Owszem, większość zna jego nazwisko, a niektórzy wiedzą, jak wygląda. Nie wzbudza jednak żadnych wyjątkowych emocji. **Polityka w Szwajcarii bardziej przypomina zebranie zarządu wielkiego przedsiębiorstwa niż teatr gadających głów.**

Opowiadając historię zdjęcia prezydenta Szwajcarii na stacji kolejowej, całkiem przypadkowo dotknęłam kolejnej istotnej kwestii. Nie zastanawialiście się, dlaczego głowa jednego z najbogatszych państw świata nie podróżowała limuzyną czy helikopterem, tylko wybrała tak pospolity środek transportu? Niewątpliwie pociągi w Szwajcarii są niezawodne, punktualne i podróż nimi trwa często o wiele krócej niż podróż samochodem na tej samej trasie. Wiele osób powiedziałoby, że prezydentowi nie przystoi jeździć koleją. W końcu nadal w większości krajów luksusowy samochód stanowi symbol statusu społecznego. Jednak na pewno nie w Szwajcarii. Po pierwsze – Helweci słyną z dyskrecji. Chwalenie się majątkiem, ostentacyjne prezentowanie domu, samochodu albo metek

ekskluzywnych marek jest uznawane za oznakę złego gustu. Po drugie – Szwajcarzy cenią bardziej funkcjonalność niż luksus. Prestiż jest dla nich mniej ważny niż kwestie praktyczne. „Pociąg jedź szybciej, więc pojedę pociągiem” – pewnie tak pomyślał Burkhalter przed swoim nieoczekiwanym występowaniem na pierwszych stronach gazet.

Przejdźmy do kolejnego fenomenu: szwajcarskiej neutralności. Szwajcaria nie prowadziła żadnej poważnej wojny od ponad 160 lat, a jednocześnie jest w ciągłej gotowości bojowej. Armia szwajcarska to siły zbrojne o charakterze milicyjnym. Na czym to polega? W stanie pokoju Szwajcaria utrzymuje tylko 4 tysiące zawodowych żołnierzy i 100 tysięcy ochotników i rekrutów (w 2016 roku Szwajcaria znacznie zmniejszyła stan liczbowy wojska jednocześnie zwiększając środki na armię). Jednak w razie mobilizacji w bardzo krótkim czasie może wystawić aż 1,5 mln przeszkolonych z bronią mężczyzn. W Szwajcarii stosunek liczby żołnierzy w czasie pokoju do ich liczby po mobilizacji wynosi 1:15, podczas gdy w innych krajach europejskich jest to zaledwie 1:2 lub 1:3. Stąd właśnie pochodzi powiedzenie, że **Szwajcaria nie ma armii – Szwajcaria jest armią.**

Czy wiecie, że 8 milionów mieszkańców Szwajcarów posiada aż 3 miliony sztuk broni palnej? Łatwo można przeliczyć, że więcej niż jedna trzecia Szwajcarów trzyma w domu karabin lub tzw. broń krótką. Jednak statystyki przestępstw ani samobójstw przy użyciu broni nie odbiegają od tych z krajów, gdzie dostęp do broni jest bardzo ograniczony. Co ciekawsze – zdecydowana większość przestępstw z bronią w ręku dotyczy broni posiadanej nielegalnie.

Mimo olbrzymiej ilości broni palnej, zamachy w całej współczesnej historii Szwajcarii można by policzyć na palcach jednej dłoni. Najpoważniejszy miał miejsce w Zug w 2001 roku, gdy chory psychicznie mężczyzna wtargnął do parlamentu kantonu i zastrzelił 14 osób, ranił 18, a następnie popełnił samobójstwo. Po każdym z dramatów odbywało się referendum o zaostrzeniu przepisów dotyczących posiadania broni palnej. Szwajcarzy jednak zdecydowaną ilością głosów odrzucali te wnioski. Prawo do posiadania broni to dla nich jedno z podstawowych praw. Już 12-letnie dzieci mogą uczyć się strzelać i należeć do kółek strzeleckich sponsorowanych przez państwo. Aktywność paramilitarna jest w Szwajcarii bardzo popularna.

Dlaczego? – zapytacie. Dlaczego bogaty, stabilny kraj jest utrzymywany w ciągłej gotowości do obrony swojego terytorium? Szwajcarzy argumentują, że **tylko silne, uzbrojone po zęby państwo może sobie pozwolić na spokojną konsumpcję owoców swojego dobrobytu**. Już szwajcarskie dzieci uczą się w szkole, że Hitler nie zaatakował Szwajcarii, ponieważ w ten sposób uwikłałby się w długą, wyniszczającą wojnę w nieprzyjającym terenie i z dobrze przygotowanym do obrony przeciwnikiem. Jak pisał Stephen P. Halbrook w swojej książce „Cel: Szwajcaria”: „Był to jedyny kraj europejski, który ogłosił, że w razie inwazji każdą zapowiedź kapitulacji należy traktować jako nieprzyjacielską propagandę i że każdy żołnierz musi walczyć do ostatniego naboju, a potem na bagnety”.

Po przeczytaniu tych kilku akapitów zastanawiacie się na pewno, co jest kluczem do tych wszystkich z pozoru paradoksalnych szwajcarskich tajemnic. Na pewno zgodzicie się ze mną, że Szwajcaria jest fascynująca. Neutralna, ale uzbrojona. Bardzo bogata, ale dyskretna i pracowita. Rządzona przez zwykłych obywateli, którzy nierzadko podejmują bardzo odpowiedzialne

decyzje, ale jednocześnie bardzo rzadko te decyzje są złe. Wiem, że wiele kwestii wytłumaczyłam już w tym wstępie mentalnością Szwajcarów. Nie wyjaśniłam jednak, jak ukształtował się ten ich charakter narodowy. Dlaczego są inni niż wszyscy? Co jest kluczem sukcesu ich państwa? Dlaczego Szwajcaria jest tak bogata mimo niekorzystnych warunków geograficznych i braku surowców naturalnych? Te kwestie omówię w kolejnych rozdziałach.

2. Obywatele Szwajcarii najwyższą władzą państwa

2.1 Demokracja bezpośrednia

Gdy słyszycie hasło „demokracja bezpośrednia”, przed oczami staje Wam zapewne antyczny rynek szczelnie wypełniony Ateńczykami w swoich białych togach, podnoszącymi rękę na znak poparcia wniosku. I od razu myślicie sobie, że ten system w praktyce jest niemożliwy do zrealizowania – przecież we współczesnym świecie nie da się zgromadzić obywateli w jednym miejscu w celu przedyskutowania ważnych decyzji. Racja: system czystej demokracji bezpośredniej praktycznie już nie istnieje – poza kilkoma miejscami w Szwajcarii, ale o tym później. Nie zginęła jednak ta szlachetna idea jak największego zaangażowania wszystkich obywateli w rządzenie krajem. To właśnie Szwajcaria urzeczywistnia mit greckich państw-miast w zakresie systemu rządzenia w jego najdoskonalszej postaci – praktyczną demokracją bezpośrednią.

Jak już pisałam, to dzięki aktywnemu uczestnictwu w rządach Szwajcarzy są odpowiedzialni za swoje otoczenie i nieufni wobec populistycznych haseł i łatwych rozwiązań. Nasuwa się proste pytanie: jak sposób władania państwem może w tak

znaczący sposób wpłynąć na charakter narodu? Żeby na nie odpowiedzieć, omówmy najpierw kilka podstawowych kwestii.

Na czym polega demokracja bezpośrednia w wersji szwajcarskiej? Każdy wie, że Szwajcaria rządzi się w unikalny sposób, podejrzewam jednak, że mało kto wie, jak to wygląda w praktyce.

Najważniejszym narzędziem demokracji bezpośredniej są referenda. W Szwajcarii na szczeblu ogólnokrajowym odbywają się one przeciętnie 3 - 4 razy w roku. Obywatele odpowiadają w nich na 2 do 5 pytań. Przegłosowywane wnioski mogą być bardzo konkretne, jak na przykład „Czy jesteś za tym, żeby ograniczyć najwyższą pensję w firmie do dwunastokrotności najniższej pensji?”, ale mogą być bardzo ogólne, np. „Czy jesteś za ograniczeniem imigracji?”.

Dwa tygodnie przed referendum każdy obywatel uprawniony do głosowania otrzymuje materiały do głosowania drogą korespondencyjną. W kopercie wyborczej znajdują się wszelkie materiały do głosowania wraz ze zwrotną kopertą i broszurą wyborczą. Co znajduje się w takiej broszurce? Przede wszystkim tekst proponowanej ustawy lub proponowanej zmiany konstytucji oraz szczegółowe argumenty wnioskodawców i przeciwników inicjatywy, stanowisko Rady Federalnej, a także opinie wszystkich partii politycznych. Zwięzła, bardzo prosta forma argumentacji sprawia, że nawet średnio inteligentny obywatel niezainteresowany polityką jest w stanie zorientować się w tematach referendum i podjąć decyzję w niezwykle krótkim czasie. Wywody zwolenników i przeciwników są rzeczowe i przejrzyste oraz poparte prognozami i statystykami dotyczącymi danego wniosku. Te krótkie, jednostronicowe teksty to majstersztyki *public relations*, a informatory wyborcze nie mają sobie równych na świecie.

Głosować można drogą korespondencyjną bądź osobiście, a dokładne rezultaty referendum znane są już następnego dnia.

Jednak o wielkości Szwajcarii decyduje nie tylko to, że każdy ma prawo do wyboru jednego z dwóch zaproponowanych mu rozwiązań; kluczem jest to, że każdy obywatel może wносить swoje propozycje ustaw lub zmian w konstytucji oraz opiniować ustawy uchwalane w parlamencie. Poniższy schemat ukazuje, w jaki sposób obywatele w realny sposób mogą brać udział w rządzeniu państwem.



Ryc. 1. Schemat tworzenia prawa Szwajcarii przez zwykłych obywateli

Jak wygląda to w praktyce? Co musi zrobić przeciętny Szwajcar Reto Schmidt z Lucerny, żeby przeforsować swój pomysł zmiany prawa? Załóżmy, że pan Reto dużo pracuje i dlatego spędza niewiele czasu z rodziną. Nie podoba mu się to i chce

to zmienić – chce mieć pół wolnego dnia w piątek i skrócić maksymalny czas pracy w tygodniu do 35 godzin. Jak każdy odpowiedzialny obywatel Szwajcarii decyduje się wziąć sprawy w swoje ręce. Cóż więc robi? Najpierw musi sprawdzić, czy to, co chce zmienić, należy do jurysdykcji federacji, kantonu czy gminy. Z łatwością może się dowiedzieć, że sprawy dotyczące pracy są ustalane przez Parlament Federalny w Bernie. Musi więc spróbować doprowadzić do referendum na poziomie federalnym. Żeby do tego doszło, zbiera Komitet Inicjatywy, czyli od siedmiu do dwudziestu siedmiu osób uprawnionych do głosowania w Szwajcarii, które są równie zaangażowane w walkę o skrócenie tygodnia pracy jak on. Razem muszą napisać proponowaną treść wniosku wraz z uzasadnieniem i złożyć tę propozycję do Kancelarii Federalnej. Jeśli propozycja zostanie zaakceptowana pod względem formalnym, będzie opublikowana w Dzienniku Federalnym, czyli w specjalnym piśmie wydawanym przez władze, które zawiera m.in. wszystkie obowiązujące ustawy. Od tego momentu pan Reto wraz z Komitetem Inicjatywy będzie miał 18 miesięcy na zgromadzenie 100 tysięcy podpisów popierających jego wnioski. Czy jest to dużo, czy mało? Na pierwszy rzut oka ta liczba zdaje się ogromna, jednak Szwajcarzy zwykli w takim przypadku korzystać z potencjału ludzkiego skupionego w partiach, klubach, organizacjach i innych stowarzyszeniach, które mogą być zainteresowane tym tematem. Pan Reto i członkowie komisji przedstawiają problem na licznych spotkaniach związków zawodowych i pracowniczych, rozmawiają ze zwykłymi ludźmi podczas tradycyjnych sobotnich dni targowych, dyskutują z partiami politycznymi tradycyjnie związanymi z walką o prawa pracownicze. W przypadku popularnych inicjatyw taką lub o wiele większą liczbę podpisów można zebrać w niespełna kilka miesięcy.

Co dalej? Od czasu przedłożenia wniosku do czasu przeprowadzenia referendum upływa kilka lat. Ten czas pan Reto musi wykorzystać na zebranie odpowiednich środków na finansowanie kampanii promującej jego inicjatywę. W Szwajcarii partie polityczne, indywidualni politycy i kampanie przed referendum są finansowane w całości ze środków prywatnych. Nie ma również obowiązku ujawniania nazwisk ofiarodawców ani kwot przeznaczonych na promocję inicjatyw. Świat biznesu dość poważnie romansuje ze światem polityki, więc w ostatnich latach komitety inicjatywy, które odniosły sukces, dysponowały budżetem w niebagatelnej wysokości 150 tysięcy franków. Czy można więc „kupić” sobie pozytywny wynik referendum? Szwajcarskie doświadczenia pokazują, że nie. Wielokrotnie już się zdarzało, że komitety inicjatywy dysponujące mniejszą kwotą pieniędzy wygrywały z tymi bogatszymi.

Wreszcie dochodzi do referendum. Oczywiście gdyby faktycznie doszło do referendum nad wnioskiem o skrócenie czasu pracy do 35 godzin, nie mam wątpliwości, że większość Szwajcarów opowiedziałaby się przeciwko. Założmy jednak, że byłoby odwrotnie. W takim przypadku Rada Federalna miałaby trzy lata, żeby wprowadzić projekt ustawy w życie.

Ciekawostką jest to, że w dwóch szwajcarskich kantonach nadal panuje system czystej demokracji bezpośredniej, a obywatele niczym starożytni Ateńczycy gromadzą się, by podejmować wspólnie decyzje. Kantony Appenzell Innerrhodes i Glarus nadal kontynuują szwajcarską tradycję *Landsgemeinde* – tzw. zgromadzeń kantonalnych. **Obywatele uprawnieni do głosowania gromadzą się określonego dnia i o określonej godzinie na otwartej przestrzeni i przegłosowują inicjatywę na szczeblu kantonalnym i gminnym przez podniesienie ręki.** Jest to prawdziwe święto i dla miejscowych, którzy ubierają się

w tradycyjne regionalne stroje, i dla turystów, którzy tłumnie przybywają do miast i miasteczek tych kantonów, żeby uczestniczyć w tym unikalnym wydarzeniu. Żeby przypadkiem goście nie zakłócili głosowania, odgradza się ich w specjalnych strefach, a każdy mieszkaniec otrzymuje kartę do głosowania, która służy do jego identyfikacji.



Ryc. 2: Głosowanie podczas tzw. *Landsgemeinde*

Co ciekawe, w kantonie Glarus każdy obywatel może zaproponować poprawkę do obowiązującego prawa lub zgłosić swoją propozycję ustawy, wobec czego *Landsgemeinde* trwa zwykle po kilka godzin. Mimo tych wszystkich niedogodności, frekwencja w tych kantonach jest zwykle dość wysoka – zwykle przychodzi około 50% uprawnionych, a obywatele nie zgadzają się na zmianę formy głosowania.

W wielu krajach, włączając w to Polskę, referenda są traktowane w najlepszym razie po macoszemu. Weźmy choćby pod uwagę przykład Wielkiej Brytanii, której obywatele zlekceważyli

referendum odnośnie wyjścia z Unii Europejskiej, tzw. Brexitu, i za skutki swojej ignorancji będą prawdopodobnie płacić jeszcze przez wiele lat. Nie musimy jednak szukać przykładów na Wyspach – znamy je dobrze z naszej polskiej rzeczywistości. W referendum w sprawie wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych w wyborach do Sejmu, które odbyło się 6 września 2015 roku, wzięło udział tylko nieco ponad 7% uprawnionych do głosowania. Co najgorsze, prasa, zamiast zachęcać do udziału w referendum, gremialnie ogłosiła klęskę tej formy stanowienia prawa. W rezultacie rząd mógł stwierdzić bez żadnych wyrzutów sumienia, że nasze społeczeństwo nie jest na tyle dojrzałe, żeby mogło samo o sobie stanowić, i że referenda nie mają sensu. W taki sposób, nie biorąc udziału w referendum, sami sobie zamknęliśmy usta i związaliśmy ręce. Pokazaliśmy, że nie warto nas pytać o zdanie.

W jaki sposób Szwajcarzy wyrażają swoją dezaprobatę odnośnie tematyki referendum? Wysyłając puste głosy. Natomiast zawsze starają się głosować i bardzo sobie cenią wszelkie formy badania opinii publicznej. Z wielką chęcią korzystają ze wszelkich narzędzi demokracji bezpośredniej. Zdają sobie sprawę z tego, że jeśli oni nie podejmą samodzielnie decyzji, to ktoś zrobi to za nich.

Już szwajcarskie dzieci uczą się w szkole, że każdą ustawę uchwalaną przez parlament można poddać pod referendum, a także tego, że jak dorosną to sami będą mogli proponować zmiany w konstytucji, nowe prawo bądź zmianę obowiązującego. Na swoje osiemnaste urodziny otrzymują ozdobne długopisy od władz gminy i są zapraszani na swoje pierwsze głosowanie w referendum. Tam wśród wiwatów, oklasków sąsiadów i zdjęć rodziny mogą po raz pierwszy samodzielnie podjąć decyzje, podpisać swoją kartę referendalną i wrzucić

ją do skrzynki wyborczej. Jest to dla nich wspaniała lekcja demokracji bezpośredniej i przykład na całe życie.

O Szwajcarach mówi się z nutką złośliwości, że to naród policjantów. Jest w tym sporo prawdy. Sami są sobie sterem, żeglarzem, okrętem, więc dbają o każdy najmniejszy element swojego państwa. Uważnym okiem ogarniają swoje otoczenie, postrzegając je jako coś, co do nich należy i od nich zależy. Wspólną własność traktują rzeczywiście jak wspólną, a nie jak niczyją. **To oni sami stanowią dla siebie prawo, więc je respektują i wymagają tego od innych.** Potrafią zagłosować za podwyższeniem podatków, jeśli trzeba wybudować nowe autostrady lub nowy tunel. Rozumieją konieczność ponoszenia kosztów, żeby żyło im się w dłuższej perspektywie lepiej. Nie dają się złapać na chwytliwe slogany. Skąd taka dojrzałość? To nie cecha wrodzona, ale nabyta przez lata doświadczeń samorządności. Nieoceniona zaleta demokracji bezpośredniej – ludzie, którym się powierza zaufanie, zachowują się o wiele bardziej odpowiedzialnie niż ci, których się traktuje jak ślepych i bezwolnych.

2.2 Federalizm

W Szwajcarii funkcjonuje taki popularny dowcip: Francuz, Niemiec i Szwajcar mieli odpowiedzieć na pytanie: „Skąd się biorą dzieci w waszym kraju?”. Francuz uśmiechnął się i odpowiedział: „Najpierw jest wino, romantyczny wieczór, wieża Eiffla, a dziewięć miesięcy później rodzi się nam nowy Francuz lub Francuzka”. Niemiec zmarszczył czoło i zaczął opowiadać naukowo o plemnikach i komórkach jajowych. Szwajcar natomiast, nie zastanawiając się wiele, odpowiedział: „To zależy od kantonu”. Żart ten jest bardzo znamieny. W końcu nie da się jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, w jaki sposób

segreguje się śmieci, jak funkcjonuje system szkolnictwa czy nawet ile wynoszą podatki w Szwajcarii, nie zaczynając zdania od „to zależy od kantonu/gminy”.

Władza w Szwajcarii jest bardzo silnie zdecentralizowana – podzielona między federację, kantony i gminy. Federalizm w Szwajcarii oparty jest na zasadzie subsydiarności, co oznacza, że dąży się do tego, żeby to gminy podejmowały jak najwięcej decyzji z jak największym bezpośrednim udziałem obywateli. Dopiero gdy dana kwestia wykracza poza możliwości gminy, ustalana jest na szczeblu kantonalnym. Kompetencje kantonów natomiast są o wiele większe niż te polskich województw czy jednostek administracyjnych w innych krajach. **Posiadają wszystkie prawa, które zwykle należą do samodzielnych państw – poza tymi, których się zrzekły na rzecz federacji.** Państwo zajmuje się tylko i wyłącznie tym, co powszechnie się uważa, że musi być ustalone centralnie. Podsumowując: w Szwajcarii jak najwięcej zadań politycznych powierzanych jest najniższym instancjom. Gminy i kantony posiadają dużą autonomię polityczną i finansową. **Każdy kanton posiada własną konstytucję, parlament, rząd i sądownictwo.**

Dlaczego federalizm? Żeby wytłumaczyć, dlaczego maksymalna decentralizacja władzy jest w zasadzie jedynym możliwym sposobem rządzenia Szwajcarią, należy odwołać się do jej historii oraz tradycji sprawowania bezpośredniej władzy przez obywateli.

Szwajcaria powstała jako pakt wieczysty trzech kantonów wiejskich. Stopniowo do tego dość luźnego związku dołączały inne terytoria o bardzo różnym charakterze. W XVI wieku Szwajcaria stała się jednym z głównych ośrodków reformacji. Większość kantonów miejskich przyjęła protestantyzm jako

swoją religię oficjalną, podczas gdy większość kantonów wiejskich pozostała katolicka. Ten podział doprowadził do wojen religijnych pomiędzy kantonami, które targały krajem głównie w XVI wieku. Niepokoje wewnętrzne zakończył pokój w Kappel, który ustanowił autonomię religijną każdego z kantonów.



Ryc. 3. Zasada subsydiarności: decyzje, które mogą zostać podjęte na niższym poziomie piramidy zasady subsydiarności, nie powinny być podejmowane na wyższym poziomie.

Do Konfederacji Helweckiej dołączały stopniowo kantony górskie oparte na rolnictwie, uprzemysłowione kantony miejskie, kantony niemiecko-, francusko- i włoskojęzyczne, a także te, których większość obywateli mówiła w języku romansz. Wydawało się oczywiste, że państwo potrzebuje wyjątkowego systemu politycznego, żeby w sposób bezkonfliktowy pogodzić interesy aż tak zróżnicowanych politycznie i społecznie obszarów. Dzisiejsza tożsamość polityczna, społeczna i narodowa Szwajcarów najbardziej ukształtowała się w okresie inwazji wojsk napoleońskich pod koniec XVIII wieku. Jak to zwykle bywa, Szwajcarzy zjednoczyli się, walcząc o wspólną sprawę, właśnie w tym najbardziej burzliwym okresie Republiki Helweckiej, gdy narzucona przez Francuzów ujednoliconą konstytucja scentralizowała władzę, niszcząc wielowiekowe tradycje samorządności. W kraju wybuchło powstanie, którego

nie udało się stłumić. Wreszcie w 1803 roku, w obliczu klęski w konfrontacji z bardzo skuteczną szwajcarską partyzantką, nawet sam wielki Napoleon Bonaparte musiał zmienić swoje plany. Republika Helwecka została zniesiona, a na jej miejsce została ponownie ustanowiona Konfederacja.

W 1848 roku uchwalona została konstytucja, która ustaliła obowiązujące do dziś zasady, na których opiera się system polityczny współczesnej Szwajcarii.

Decentralizacja władzy w Szwajcarii jest bardzo daleko posunięta, a Szwajcarzy skrupulatnie pilnują, żeby żaden z kantonów ani rejonów nie zyskał przewagi nad resztą. To dlatego **Szwajcaria nie ma jednego języka urzędowego, ale cztery: niemiecki, francuski, włoski i romansz**. Wszystkie oficjalne dokumenty drukowane są w tych czterech językach. Szwajcarska konstytucja zapewnia każdej grupie lingwistycznej prawo do komunikowania się w swoim własnym języku. Nie znaczy to w praktyce – jak powszechnie się uważa – że każdy Szwajcar mówi w czterech językach. Szwajcarzy, poza obszarami dwu- lub trójjęzycznymi, faktycznie raczej zostają w swoim obszarze językowym i korzystają ze środków masowego przekazu w języku swojego kantonu.

Nie istnieje również dominująca religia narodowa. Co więcej, oficjalnie Szwajcaria nie ma również stolicy. Berno nosi nazwę miasta federalnego (niem. *Bundesstadt*), a nie stolicy (niem. *Hauptstadt*). Oczywiście nikt nie zaprzeczy, że Berno jest siedzibą niemal wszystkich instytucji federalnych i w praktyce pełni rolę stolicy Szwajcarii. Jednak Szwajcarzy za żadną cenę nie chcieli wzmocnić jednego miasta kosztem innych, dlatego nigdy się nie zdecydowali wpisać Berna jako stolicy do swojej konstytucji.

Jak wygląda federalizm w praktyce dla zwyczajnego obywatela Yanna Duponta z szwajcarskiego miasteczka Porrentruy? Yann oczywiście bierze udział we wszystkich referendach na szczeblu ogólnokrajowym i kantonalnym drogą korespondencyjną. Porusza go bardzo kwestia obcokrajowców w Szwajcarii i dlatego przy podpisywaniu listy poparcia inicjatywy dla ograniczenia imigracji dorzuca kilkadziesiąt franków dla komitetu tej inicjatywy. Inne inicjatywy nie wzbudzają aż takich emocji, ale pan Dupont niemal nigdy nie zapomina głosować.

Oprócz tego żywo interesuje się tym, co się dzieje w jego miasteczku i w jego okolicy. Przegląda regularnie lokalny informator, w którym zamieszczane są wiadomości odnośnie lokalnych projektów. Gdy chce wybudować basen na swojej posesji, wybiera się z pismem w tej sprawie do wszystkich swoich sąsiadów, którzy muszą na to wyrazić zgodę. Przy okazji zbiera podpisy pod sąsiedzkim projektem utworzenia dodatkowego żłobka dla swojego synka. W następnym miesiącu wybiera się na zgromadzenie gminne, na którym zamierza zdecydowanie sprzeciwić się pomysłom obniżenia lokalnych podatków (przebież trzeba z czegoś opłacić projekt odnowienia lokalnej drogi i wreszcie wybudować bieżnię w szkole).

Pan Dupont również cały czas uważnym spojrzeniem ogarnia swoje otoczenie. Gdy ktoś w śmietniku w pobliskim bloku zostawia nieopodatkowany worek na śmieci (w większości kantonów w Szwajcarii śmieci należy wyrzucać tylko i wyłącznie w oficjalnych workach), całe sąsiedztwo pana Duponta stara się wysledzić winowajcę. Gdy wreszcie się okazuje, że to Francuz, który kilka dni temu przeprowadził się do Porrentruy, sąsiedztwo oddycha z ulgą. W końcu gdyby się ta sytuacja powtórzyła, firma zajmująca się śmieciami mogłaby odmówić zabrania całego kontenera. Najpierw Francuzowi

zwracana jest uwaga, jeśli jednak powtórzy swój proceder, otrzyma mandat w wysokości 200 franków (około 800 zł) i dobrą lekcję na przyszłość.

Dzięki zaangażowaniu pana Duponta i jego sąsiadów w sprawy lokalne, jego gmina jest czysta i bezpieczna. Szwajcarskie dzieci zwyczajowo już po ukończeniu pięciu-sześciu lat same chodzą do szkoły. Opiekuńcze mamy, które chcą nadal je odprowadzać, otrzymują stanowcze upomnienie od dyrekcji szkoły: „Nasza gmina jest bezpieczna. Nie tylko pani, ale wszyscy sąsiedzi będą mieli oko na pani córeczkę. Dzieci muszą się w końcu uczyć odpowiedzialności i samodzielności!”.

Od najmniejszych i najbardziej konkretnych dziedzin, jak budowa basenu, do tych abstrakcyjnych, jak kwestia imigracji, Szwajcarzy są bardzo dobrze zakotwiczeni w swoim otoczeniu. Czują, że ich głos ma znaczenie, bo widzą na co dzień rezultaty swojego zaangażowania. To w końcu oni zdecydowali o budowie bieżni w szkole pomimo zwiększenia podatków lokalnych, a nie jakiś anonimowy polityk lub urzędnik, którego nigdy nie widzieli na oczy. Po wybudowaniu rzeczony bieżni dbają o nią jak o swoją własność.

Co pan Dupont myśli o innych kantonach? Oczywiście stereotypowo narzeka na swoich kolegów z drugiej strony tzw. *Röstigraben* – niewidzialnej granicy pomiędzy obszarem niemieckojęzycznym a pozostałymi terenami. Szwajcarzy zwykli mówić, że Helweci niemieckojęzyczni mają całkowicie inną mentalność i poglądy niż ich rodacy z części francusko- lub włoskojęzycznej i dlatego zwykle głosują odwrotnie niż oni. Jednak i pan Dupont z Porrentruy, i pan Schmidt z Zurychu pytani, czy chcieliby odłączenia się od federacji i utworzenia jednolitego państwa, odpowiadają bez zająknięcia, że nie.

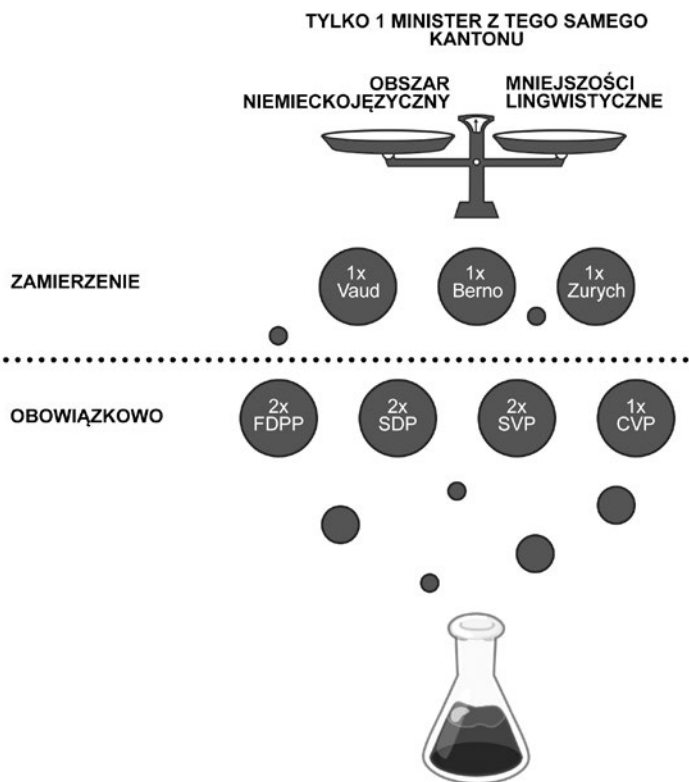
Na poziomie państwa natomiast federalizm jest prawdopodobnie jedynym możliwym sposobem osiągnięcia polityczno-społecznego kompromisu w tym wielokulturowym i tak zróżnicowanym społeczeństwie. Decentralizacja władzy sprawia, że szwajcarskim mniejszościom językowym i kulturowym umożliwia się organizację swojego otoczenia według własnego przekonania, chroniąc je przed zbędną ingerencją władz centralnych. **Brak istotnych konfliktów między regionami oraz relatywny spokój w polityce stanowią dowód na to, że federalizm w Szwajcarii zdaje egzamin.**

2.3 Ustrój polityczny Szwajcarii

W tej części przedstawię Wam te wszystkie małe ekscentryczności Szwajcarii, które pozwalają jej na utrzymanie tak kruchej równowagi pomiędzy silnym państwem a autonomicznymi kantonami i gminami oraz interesami różnych grup językowych i społecznych.

Na pierwszy rzut oka system polityczny Szwajcarii nie różni się wiele od przeciętnego państwa europejskiego. Mamy trójpodział władzy: ustawodawczą, wykonawczą i sędziowską. Mamy dwuizbowy parlament. Mamy rząd. Mamy Sąd Najwyższy z siedzibą w Lozannie. Diabeł jednak, jak zwykle, tkwi w szczegółach, dlatego właśnie na szczegółach się skupimy.

Najbardziej unikalną jednostką polityczną Szwajcarii jest jej rząd, czyli Rada Federalna. **Szwajcarska Rada Federalna nazywana jest najszerzą koalicją przeciwników politycznych**, ponieważ tworzą ją członkowie różnych partii politycznych. Nazywana jest również **najbardziej stabilnym rządem na świecie** – w końcu można zmienić najwyżej jednego-dwóch jego członków naraz i nie można go odwołać.



Ryc. 4. Formuła magiczna, czyli sposób wyboru członków Rady Federalnej:

- 2 członków FDP (Radykalno-Demokratyczna Partia Szwajcarii)
- 2 członków SP (Partia Socjaldemokratyczna)
- 2 członków SVP (Szwajcarska Partia Ludowa)
- 1 członek CVP (Chrześcijańsko-Demokratyczna Partia Ludowa Szwajcarii)

Od 1848 roku Rada Federalna składa się z siedmiu równorzędnych członków pochodzących z największych szwajcarskich partii politycznych. Sposób podziału miejsc w rządzie ustalany jest na podstawie tzw. formuły magicznej, która uwzględnia

poparcie społeczeństwa dla różnych partii politycznych wyrażone w wyborach.

W Szwajcarii nie ma premiera, a raczej premier jest siedmioosobowy. Rada Federalna działa na podstawie niepisanej zasady kolegalności. Mimo że członkowie pochodzą z całkowicie różnych środowisk politycznych, dyskutują ze sobą tak długo, aż dojdą do kompromisu. Następnie przedstawiają jednolite stanowisko przy pomocy oficjalnego komunikatu: „Rada Federalna zdecydowała, że...”. **Wszyscy członkowie Rady, bez względu na swoje personalne poglądy i na stanowisko partii, z której się wywodzą, są zobowiązani bronić stanowiska rządu.** Najciekawsze jest to, że ten system działa całkiem sprawnie i poza rzadkimi wyjątkami nie zdarza się słyszeć o poważnych konfliktach wewnątrz Rady Federalnej.

Każdy z siedmiu członków rady zajmuje się jednym z departamentów: gospodarki, transportu, komunikacji i energii, finansów, spraw zagranicznych, sprawiedliwości i policji, obrony oraz szkolnictwa i spraw socjalnych. Ministrowie (tak kolokwialnie można nazwać członków Rady) zmieniają departamenty co jakiś czas. Nie są odpowiedzialni tylko i wyłącznie za swoją dziedzinę, ale kolegalnie również za dziedziny swoich kolegów.

Z kolei **funkcja prezydenta Szwajcarii jest w głównej mierze nominalna.** Prezydent pełni przede wszystkim rolę reprezentacyjną, jednak bardzo często podczas spotkań międzynarodowych zastępowany jest przez głowę departamentu spraw zagranicznych. W ważnych sprawach jako głowa państwa występuje cała Rada Federalna. Jej członkowie pełnią funkcję prezydenta, rotacyjnie zmieniając się co rok. Członek Rady podczas swojej prezydentury nie rezygnuje ze stanowiska szefa departamentu. Prezydent prowadzi spotkania Rady

Federalnej starając się doprowadzić do ustalenia wspólnego frontu podczas jej dyskusji. Tylko gdy nie da się dojść do kompromisu odbywa się głosowanie nad projektem.

Członkowie Rady Federalnej wybierani są przez parlament oficjalnie na okres czterech lat. Po upływie kadencji mogą zostać wybrani ponownie i zwykle tak się dzieje. Tradycyjnie członkowie Rady Federalnej sami decydują, kiedy chcą się wycofać. Nie znaczy to, że zawsze tak jest, czyli że członkowie są w praktyce nieusuwalni.

W 2007 roku szwajcarskim światem polityki wstrząsnęła największa ostatnio afera polityczna, której głównym antybohaterem był członek Rady Federalnej Christoph Blocher – jednym z przedstawicieli prawicowej partii SVP. Już od początku swojej kadencji Blocher forsował za wszelką cenę stanowisko swojej partii doprowadzając do wielu konfliktowych sytuacji w rządzie. Po upływie jego kadencji parlament nie zdecydował na reelekcję polityka i powołał na jego miejsce o wiele bardziej skłonny do ugody koleżankę z jego partii – Eveline Widmer-Schlumpf, która w rezultacie została usunięta z SVP. Był to jeden z bardzo niewielu przypadków, gdy parlament wymienił członka Rady Federalnej wbrew jego woli. Główną przyczyną tego, że Blocher nie został ponownie wybrany była otwarta krytyka działań Rady Federalnej wbrew niepisanej zasadzie kolegialności tego organu. I to właśnie było kroplą, która przepełniła czarę. Co ciekawe, był to niechlubny wyjątek i jak dotąd największy szwajcarski otwarty konflikt w Radzie Federalnej.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat doszło do jedynie sześciu zmian w składzie Rady Federalnej, wobec czego można uznać, że jest to jeden z najstabilniejszych rządów na świecie.

2.4 Szwajcarski polityk-urzędnik

Jak już wspominałam, szwajcarska Rada Federalna nie jest rządem w klasycznym tego słowa znaczeniu. Pełni bardziej funkcje administracyjne i koordynacyjne, mimo że posiada dość szerokie kompetencje – nie tylko wykonawcze, ale również w pewnym stopniu ustawodawcze. W dodatku Rada ma stosunkowo silną pozycję – w Szwajcarii nie istnieje instytucja wotum nieufności. Kto w takim razie kontroluje nieodwoływalną Radę Federalną? Kluczem do odpowiedzi na to pytanie jest sposób wyboru jej członków. Pamiętajmy, że Rada jest najszerszą koalicją polityczną z możliwych – nie tworzą jej członkowie tylko jednej partii, ale wszystkich najbardziej liczących się partii w Szwajcarii. Przedstawiciele tych partii muszą dojść do konsensusu po ustaleniu wspólnego frontu. Dyskusje Rady Federalnej przy ustalaniu kompromisowego rozwiązania są poufne, tak że nikt w zasadzie nie wie, jak głosują jej członkowie. Oprócz podanego wcześniej wyjątku, szwajcarska opinia publiczna nigdy się nie dowiaduje się o konfliktach ani dysputach Rady, złożonej *nota bene* z politycznych przeciwników. Rada Federalna kontroluje sama siebie – i to jest przykład genialnego rozwiązania systemowego.

Prezydentem Szwajcarii jest po prostu jeden z członków Rady. *Primus inter pares* – pierwszy pomiędzy równymi, a nie silny dowódca na statku. Parlament to również nie jest najsilniejszy organ w Szwajcarii – pamiętajmy, że każda uchwalana ustawa może zostać poddana pod referendum.

Kto więc rządzi tym silnym, bogatym i stabilnym państwem? Otóż to zwykli obywatele są suwerenem Szwajcarii. Politycy szwajcarscy pełnią bardziej rolę urzędników koordynujących realizowanie kierunku wyznaczonego przez obywateli. To zwykli obywatele mają ostatnie zdanie we wszystkich sprawach

– mogą w każdym momencie powiedzieć „sprawdzam” i zwerfikować pracę parlamentu.

Dlatego też nigdy się nie zdarza, żeby szwajcarscy politycy byli aroganccy wobec dziennikarzy lub zwykłych obywateli. W Szwajcarii nie wybuchają niemal nigdy afery obyczajowe – nie dlatego, że politycy są kryształowo czysti moralnie. Politycy nie są traktowani jak celebryci, a prasa i zwykli obywatele szanują ich prawo do prywatności. To wyjaśnia sytuację opisaną na początku – że prezydent jednego z najpotężniejszych krajów na świecie mógł podróżować koleją bez ochroniarzy. Jego obecność na peronie nie wzbudzała większego zamieszania wśród innych podróżnych, tak jak nikt nie zwróciłby uwagi na menedżera wielkiego przedsiębiorstwa. W ten sposób działa Szwajcaria. Jak firma. Ze wszystkimi Szwajcarami w roli olbrzymiej rady nadzorczej.

3. Klucz do sukcesu Szwajcarii

3.1 Dlaczego Szwajcaria jest bogata?

Szwajcarzy są niewątpliwie jednymi z najbogatszych ludzi świata. Według Raportu Światowego Bogactwa z 2014 roku (Global Wealth Report, 2014 przygotowany przez bank Credit Suisse), Szwajcaria jest pierwszym i jak dotąd jedynym krajem na świecie, gdzie przeciętny majątek dorosłego obywatela przekroczył 500 tysięcy dolarów. Jest również numerem jeden w rankingu najbardziej konkurencyjnych gospodarek na świecie (według Światowego Raportu na temat Konkurencyjności 2016-2017 przygotowanego przez Światowe Forum Ekonomiczne). W 2016 roku zajęła czwartą pozycję, jeśli chodzi o wskaźnik wolności gospodarczej. Można by tak wymieniać w nieskończoność, Szwajcaria jeśli nie jest liderem, to znajduje w pierwszej piątce

praktycznie każdego rankingu dotyczącego bogactwa obywateli i kraju – i to bez względu na przyjęte kryteria oceny.

Dlaczego Szwajcaria jest bogata mimo braku surowców naturalnych i zysków z podbojów kolonialnych, a także dość trudnych warunków geograficznych? Jakże często wpadamy w pułapkę mitów, gdy chcemy odpowiedzieć na to pytanie. Pokutuje przekonanie, że „pierwszy milion trzeba ukraść”. Zgodnie z nim, Szwajcaria jest oskarżana o wzbogacenie się dzięki swoim bankom ukrywającym zagraniczne pieniądze. Co jest prawdą – wiadomo, że stabilność polityczna i gospodarcza przyciąga kapitał. Jednak tylko 13 – 15% szwajcarskiego PKB pochodzi z sektora bankowego. Natomiast o wiele więcej niż 80% majątku Szwajcarii jest tworzone przez przemysł farmaceutyczny, przemysł produkcyjny urządzeń precyzyjnych i wiele innych wyspecjalizowanych sektorów gospodarki.

Co jest więc prawdziwym źródłem sukcesu Szwajcarii? Wystarczy sięgnąć do jej historii, żeby się przekonać, że szwajcarski dobrobyt posiada swoje głębokie korzenie w strukturze ekonomicznej odziedziczonej z XIX wieku.

Jeszcze dwieście lat temu Szwajcaria była stosunkowo biednym państwem targanym przez wojny domowe i konflikty na tle religijnym między kantonami. Szwajcaria wówczas „eksportowała” głównie świetnych żołnierzy i dowódców, a także tanią siłę roboczą. Z tamtych czasów pochodzi nazwa „szwajcar” oznaczająca hotelowego portiera lub odźwiernego. Najważniejszym krokiem do pokoju i dobrobytu była Konstytucja Federalna uchwalona w 1848 roku. Ustawa zasadnicza potwierdziła wieczystą neutralność Szwajcarii i ustaliła raz na zawsze zasadę autonomii kantonów. Dzięki temu każdy kanton mógł nadal rządzić się sam oddając tylko niezbędne

prawa na rzecz Konfederacji. Kraj, w którym zapanował pokój i stabilizacja zaczął się rozwijać gospodarczo. Bez wątplenia jednak przez pierwszą połowę i początek drugiej połowy XIX wieku duża część Szwajcarii była bardzo biedna, a jej mieszkańcy emigrowali do bogatszych sąsiadów. Sytuacja ekonomiczna kraju zaczęła się gwałtownie poprawiać w epoce przemysłowej pod koniec XIX wieku, jednak podstawy dobrobytu stworzono o wiele wcześniej.

Każdy wie, że Szwajcaria posiada elastyczną, zdywersyfikowaną strukturę przemysłową, która opiera się głównie na przemyśle precyzyjnym, turystyce, rolnictwie zorientowanym na eksport oraz bankowości i usługach finansowych. Skąd wzięły się te niezwykle specjalizacje w tym niewielkim, górskim kraju?

Zacznijmy od rolnictwa. Już w średniowieczu szwajcarscy rolnicy-górale niemal całkowicie wycofali się z uprawy roli i ograniczyli się do hodowli zwierząt mlecznych. Specjalizacja w przemyśle mleczarskim dała podstawy do produkcji i eksportu serów i czekolady.

A skąd zegarki? Tym razem dzięki tolerancji religijnej Genewy. Szwajcaria została odnoszącym sukcesy producentem zegarków już w XVI wieku w rezultacie wojen katolicko-protestanckich we Francji. Część francuskich kalwinistów uciekło przed prześladowaniami i znalazło schronienie w protestanckiej Genewie. To oni przywieźli ze sobą do Szwajcarii sztukę wytwarzania zegarków. *Boom* na zegarki miał jednak bardzo niespotykane tło. Otóż pod koniec XVI wieku Genewa była już dość bogatym miastem, słynnym ze złotnictwa i wyrobów emaliowanych. Jednak surowa reguła Kalwina zabraniała obnoszenia się z biżuterią. Zegarek, jako że był praktyczny, był właściwie jedynym odstępstwem od tej zasady. Efektem współpracy genewskich

złotników z francuskimi uchodźcami - zegarmistrzami stały się słynne szwajcarskie zegarki. Już w XVII wieku ich produkcja była tak zawansowana, że część rzemieślników emigrowała do sąsiednich kantonów francuskojęzycznych, a Szwajcaria stała się potęgą zegarmistrzowską.

Przemysł chemiczny, mechaniczny i farmaceutyczny wywodzą się od przemysłu tekstylnego z XIX wieku, który skupiał się w okolicach Bazylei i Zurychu. W tym samym wieku piękno szwajcarskiej natury zostało odkryte przez angielskich arystokratów tradycyjnie odbywających swoją podróż życia – *Grand Tour*. W epoce industrializacji powstały również wielkie banki i szwajcarskie towarzystwa ubezpieczeniowe.

Jednak ciągle jeszcze pod koniec XIX wieku duża część Szwajcarii była nadal uboga, a już w połowie XX wieku można było ją zaliczyć do najbogatszych krajów świata. Co spowodowało tak gwałtowne wzbogacenie się Szwajcarów? Przyczyn było kilka: **brak prawa patentowego, wolny handel, emigracja i oczywiście bezspornie bycie ostoją pokoju na kontynencie pogrążonym w chaosie.**

Szwajcaria wprowadziła prawo patentowe uwzględniające odkrycia chemiczne i farmaceutyczne dopiero w 1907 roku. Wcześniej szwajcarscy przedsiębiorcy tłumnie kopiowali technologie, szczególnie farmaceutyczne. Wprowadzone prawo było jednak dość wybiórcze i na przykład możliwość opatentowania substancji chemicznych wprowadzono dopiero w 1978 roku. Nic dziwnego zatem, że Szwajcaria stała się ojczyzną największych firm farmaceutycznych, takich jak Hoffmann-La Roche, Novartis, Sandoz czy Janssen-Cilag.

Dzięki brakowi patentów szwajcarski przemysł nie miał żadnych ograniczeń. Nie przeszkadzały mu również granice państwowe. Dla porównania: w 1875 roku cło na import towarów zagranicznych wynosiło w USA 40-50%, natomiast w Szwajcarii zaledwie 4%. **Groźba importu zagranicznych produktów sprawiała, że szwajcarscy przedsiębiorcy bardzo dbali o jakość i niskie ceny.**

Kolejną przyczyną gwałtownego wzrostu gospodarczego byli imigranci, którzy tłumnie ściągali do Szwajcarii zwabieni otwierającymi się tam możliwościami zarobku i stabilizacją polityczną. W 1880 Szwajcaria liczyła 3 miliony mieszkańców. Na początku II wojny światowej ludność tego alpejskiego kraju wzrosła do 4 milionów. Kolejny milion przybył w ciągu zaledwie 13 lat (1953), a jeszcze kolejny w ciągu 14 lat (1967). W 1994 roku w Szwajcarii było już 7 mln mieszkańców, a zaledwie osiem lat później, w 2002 roku – 8 milionów. Obecnie szacuje się, że w Szwajcarii mieszka aż 25% ludzi z pochodzeniem innym niż szwajcarskie.

Szybki przyrost liczby imigrantów w Szwajcarii oczywiście robi duże wrażenie, ale nie można zapomnieć o tym, że to między innymi dzięki nim kraj się tak szybko wzbogacił. Wśród imigrantów było bardzo dużo przedsiębiorców skuszonych możliwościami, które się otwierały w Szwajcarii. Są między nimi: niemiecki uchodźca Henri (Heinrich) Nestle, założyciel giganta spożywczego Nestlé, oraz Polak pochodzący z podlubelskich Piasków, Antoni Patek, współzałożyciel firmy Patek Philippe & Co., słynącej z luksusowych zegarków.

W dyskusji o przyczynach dobrobytu Szwajcarii nie można zapomnieć o tej w zasadzie najważniejszej: pokoju i stabilności polityczno-ekonomicznej w XX wieku. Szwajcaria nie została

dotknięta przez I wojnę światową, która zrujnowała wiele krajów europejskich. W 1935 roku Szwajcarzy wprowadzili zasadę tajemnicy bankowej. Neutralność, solidne banki, a jednocześnie świetne przygotowanie wojsko typu milicyjnego sprawiło, że już w czasie II wojny światowej Szwajcaria stała się dla wielu świetnie chronionym światowym skarbcem. Po zakończeniu II wojny światowej, gdy cała Europa podnosiła się z ruin, przemysł i sektor finansowy Szwajcarii pozostały nietknięte i kwitły jak nigdy dotąd. Szwajcaria masowo eksportowała swoje produkty do zniszczonej Francji, Włoch i Niemiec. Sektor bankowy również przeżywał rozkwit. Szwajcaria zyskała status bezpiecznej przystani i światowego skarbcza pieniędzy, złota i innych kosztowności. Pamiętajmy, że w czasie zimnej wojny panowało przekonanie, iż wybuch III wojny światowej jest tylko kwestią czasu.

Unikalny system demokracji bezpośredniej sprawia, że Szwajcaria ma, paradoksalnie, jeden z najstabilniejszych systemów politycznych na świecie. Dlaczego paradoksalnie? Ponieważ zwykło się myśleć, że oddanie władzy zwykłym obywatelom może grozić między innymi wydrenowaniem budżetu państwa. Przykład tego kraju obala ów mit. Szwajcarzy wielokrotnie udowadniali, że potrafią się mądrze rządzić, a dzięki temu, że suwerenem są ludzie, bardziej niż partie, system polityczny jest o wiele bardziej stabilny niż w innych krajach europejskich. Owszem, ciągłe wprowadzanie zmian w obowiązującym prawie jest pracochłonne, ale z drugiej strony dzięki temu unika się całego szeregu zjawisk, które mogą negatywnie wpływać na gospodarkę. W końcu stabilność polityczna to jeden z kluczowych warunków rozwoju gospodarczego.

Demokracja bezpośrednia wpływa na gospodarkę w sposób jednoznacznie pozytywny. Według profesor Uniwersytetu

w Barcelonie Patricii Funk i profesor Uniwersytetu w Heidelbergu Christiny Gathmann, nawet samo dopuszczenie do referendum na temat gospodarki sprawia, że wydatki publiczne maleją o 12%.

Kolejnym źródłem dobrobytu Szwajcarii jest konkurencja podatkowa między kantonami. Ten temat jest solą w oku „elit” Unii Europejskiej, która wprowadziła minimalny VAT i dąży do jak największego ograniczenia konkurencji podatkowej między krajami członkowskimi. Tymczasem kantony i gminy szwajcarskie od lat konkurują ze sobą wysokością podatków. I tak, w 2017 roku najniższe podatki są w kantonie Schwyz (41,6% średniej krajowej), a najwyższe w kantonie Genewa (137,9% średniej krajowej). Konkurencja podatkowa wymusza dyscyplinę budżetową kantonów i dążenie do ograniczania wydatków. Nie ma to jednak negatywnego wpływu na jakość życia Szwajcarów, którzy według wielu niezależnych badań cieszą się wyjątkowo wysokim poziomem życia.

Szwajcaria jednak nigdy nie osiągnęłaby aż takiego dobrobytu, gdyby nie jedna bardzo istotna cecha jej obywateli – i to o niej będzie następny rozdział.

3.2 Mentalność Szwajcarów

Szwajcarzy nigdy by nie osiągnęli takiego dobrobytu i poziomu życia, gdyby nie ich charakter narodowy. Trudna historia Szwajcarii: bieda, trudne warunki życiowe, tradycja demokracji bezpośredniej, bycie odpowiedzialnym za samego siebie wraz z protestantyzmem w wielkich ośrodkach miejskich wytworzyły doskonałe warunki do rozwoju specyficznej mentalności Szwajcarów. Mentalność ta jest często źródłem żartów i stereotypów. „Typowy Szwajcar” – mruknie pod nosem spóźniony południowiec, patrząc na zawsze punktualnego kolegę z Berna,

który znacząco puka w zegarek na jego widok. „Typowy Szwajcar” – kręcą głową obcokrajowcy, patrząc na sąsiada, który wychodzi do pracy o szóstej rano, mimo że pracuje na bardzo wysokim stanowisku. „Typowy Szwajcar” – nie mogą wyjść ze zdumienia dilerzy samochodów, zdając sobie sprawę z tego, że ich klient mimo pokaznego konta wybiera samochód praktyczny i wygodny, a nie prestiżowy.

Jaki więc jest ten typowy Szwajcar? Wróćmy do pana Yanna Duponta z Porrentruy. Yann dużo pracuje i jest niezwykle lojalny wobec swojej firmy, ale czas wolny jest dla niego świętością. Weekendy spędza zwykle na łonie natury, ucząc swoje dzieci miłości do gór i przyrody. Jest zdania, że tylko i wyłącznie ciężka praca i oszczędność może być źródłem bogactwa, i z wielką nieufnością odnosi się do wszelkich manipulacji finansowych. Łatwe rozwiązania nie znajdują u niego poklasku. Yann oszczędza pieniądze i korzysta z kompleksowego systemu ubezpieczeń w Szwajcarii. Jego samochód jest niezawodny i praktyczny, dobrej marki, ale nie luksusowy. Yann nawet dopłaca do opcji podstawowej po to, by nie mieć żadnych dodatkowych oznaczeń z tyłu samochodu. Nie ma się co chwalić marką czy pojemnością silnika – uważa nasz typowy Szwajcar. Pani Dupont pracuje tylko na 1/3 etatu, większość czasu bowiem spędza z dziećmi. Yann jest przywiązany do tradycyjnych wartości i w skrytości ducha cieszy się, że jego żona jest w domu, mimo że głośno wyznaje zasadę równości płci. Państwo „Typowi Szwajcarzy” mają sprzątaczkę i nianię, które traktują jak rodzinę. Nie wstydzą się zapraszać je na kolacje i urodziny. Yann uważa się za dobrego i odpowiedzialnego człowieka. Nie jest skłonny do ostrych sądów ani gwałtownych zachowań. Zawsze precyzyjny i punktualny – tak jak jego niezawodny szwajcarski zegarek.



Ryc. 5. Typowy Szwajcar.

To dzięki tym cechom jego kraj osiągnął sukces ekonomiczny. Dobrobyt w Szwajcarii nigdy by nie istniał lub nie osiągnął aż takiej skali, gdyby nie podejście Szwajcarów do pracy i pieniędzy. Szwajcarzy dużo pracują i dużo zarabiają – to jest fakt. Jak już pisałam, obywatele Szwajcarii odrzucili w referendum inicjatywę przedłużenia urlopu do sześciu tygodni w roku. Zdecydowaną większością głosów przypadł też populistyczny projekt ustanowienia bezwarunkowego dochodu dla każdego. Szwajcarzy wierzą, że tylko praca może być podstawą bogactwa.

W tej postawie ważne jest również to, w jaki sposób Szwajcarzy konsumują owoce swojej pracy. W tym przypadku warto użyć metafory szwajcarskiego pociągu. Gdy po raz pierwszy ojciec

odwiedził mnie w Szwajcarii, postanowił przyjechać pociągiem, mieszkał bowiem w sąsiedniej Austrii. Opowiedział mi potem swoje wrażenia z podróży: „Pociąg międzynarodowy Austria-Szwajcaria był naprawdę luksusowy. Zastanawiałem się, w jaki pociąg przyjdzie mi się przesiąść w Szwajcarii. Może taki z fotelami z funkcją masażu, stewardessami podającymi kawę w złotym serwisie – w końcu to Szwajcaria, najbogatszy kraj na świecie... A tu na stację przyjechał najzwyklejszy skład. Oczywiście czysty, wygodny i praktyczny – ale nic wyjątkowego!”.

Podejrzewam, że wielu turystów może mieć podobne wrażenia po pobycie w Szwajcarii. Proszę pamiętać: Szwajcarzy cenią bardziej funkcjonalność niż prestiż. Tak jak ten pociąg, są punktualni i pragmatyczni. Wolą pieniądze zaoszczędzić niż wydać na luksusy. W dodatku ta ich słynna dyskrecja! Ostentacyjne szastanie pieniędzmi i chwalenie się majątkiem, ekskluzywnymi markami czy wysokim statusem społecznym wzbudza tylko poczucie niesmaku i w Szwajcarii charakteryzuje w zasadzie tylko obcokrajowców. Anegdotyczna stała się już historia szwajcarskiego milionera i bankiera Hansa Bära, który zwykł wymieniać samochody na identyczne, tylko nowsze, żeby się nie wywyższać wobec swoich sąsiadów.

Niewątpliwie w Szwajcarii mieszka wielu bogaczy, ale Szwajcarzy to naród oparty przede wszystkim na klasie średniej. Jeśli chodzi o rozkład bogactwa, jest to jeden z najbardziej egalitarnych narodów na świecie. Owszem, to tu znajduje się jedno z największych skupisk milionerów, jednak historycznie Szwajcaria miała mniej tradycji feudalnych niż jej sąsiedzi. Ekstrema po obydwu stronach osi bogactwa są raczej rzadkie i dobrze ukryte. Mimo swojego dobrobytu, to jest raj dla pracowitych i ambitnych, a niekoniecznie bogatych z domu.

Zakończenie

Szwajcaria to wyjątkowy kraj. Położona w samym sercu Europy, a jednak pod wieloma względami odległa od niej o miliony lat świetlnych. Nie na darmo mówi się, że jest taką wyspą-oazą pośród burzliwych europejskich wód. Ze swym unikalnym systemem politycznym, niestandardowym podejściem do ekonomii i neutralnością ten kraj stoi kością w gardle Unii Europejskiej i wielu innym organizacjom międzynarodowym. Szwajcaria stosuje wiele kwestionowanych przez nie zasad, dowodząc ich bezpodstawności. Podczas gdy wiele krajów zakazało referendum na tematy ekonomiczne, bojąc się niefrasobliwości swoich obywateli, Szwajcarzy niemal co trzy miesiące decydują w bardzo ważnych sprawach dotyczących podatków, rezerw złota czy też wynagrodzenia minimalnego. Mimo wielu inicjatyw adresowanych do zwykłych, prostych ludzi bez wiedzy ekonomicznej, ci bardzo rzadko dają się skusić populistycznym sloganom. Czyli twierdzenie, że gdy przełożymy władzę w ręce ludzi bez żadnych ograniczeń, budżet państwa zostanie wydrenowany do zera i zostaną wprowadzone szerokie przywileje dla rozmaitych grup zawodowych i społecznych, nie jest prawdziwe. Niewątpliwie szwajcarskie zasady mogą być stosowane tylko w krajach, które posiadają tradycje demokracji. Tak jest jednak w przypadku większości krajów europejskich, nie wyłączając Polski. W naszym kraju demokracja zaczęła się kształtować nie później niż w XV wieku. Nie była to oczywiście demokracja w klasycznym tego słowa znaczeniu, ponieważ głos posiadała tylko i wyłącznie klasa polityczna, reprezentowana przez szlachtę. Wisienką na torcie stanowiła konstytucja „Nihil novi”, uchwalona w 1505 roku, która wprowadzała zasadę, że nie można wprowadzić żadnego nowego prawa bez zgody szlachty. Abstrahując od tego, że demokracja szlachecka w XVIII wieku się zdegenerowała i Rzeczpospolita jako dobro wspólne narodu polskiego

stała się pustym frazesem, nasza historia dowodzi, że my też potrafimy współdecydować o losie państwa.

Szwajcaria ma również bardzo trudną historię budowania państwa. Bieda, brak surowców naturalnych, żyznych gleb, niesprzyjające warunki geograficzne, a także wielokulturowość, wielojęzyczność, wieloreligijność i bardzo silni sąsiedzi, którzy wielokrotnie próbowali zdominować niewielkie, słabe państewko, paradoksalnie przyczyniły się do wytworzenia specyficznego charakteru narodowego Szwajcarów. Konflikty wewnętrzne i brak jednolitości sprawiły, że jedynym sposobem niedopuszczenia do rozpadu państwa stało się zachowanie jak największej autonomii kantonów. Natomiast zagrożenie z zewnątrz, ze strony silnych sąsiadów, sprawiło, że Szwajcarzy poczuli się jednym narodem gotowym do obrony swojego terytorium.

Dobrobyt Szwajcarii ma wiele podstaw, które mają w sobie odrobinę szczęścia, ale znacznie więcej zdrowego rozsądku i skrupulatnego planowania nastawionego na długofalowe korzyści. Bez wątpienia jednak to pracowitość, oszczędność i odporność na złe warunki sprawiły, że gospodarka Szwajcarii odniosła tak wielki sukces.

Dokładnie tak! „Odporność na złe warunki, pracowitość i oszczędność” – czyż nie są te same cechy, które przypisują Polakom na emigracji ich pracodawcy, współpracownicy i kontrahenci? Pokolenie czterdziesto- i pięćdziesięciolatków pamięta jeszcze kolejki w sklepach, puste półki i czołgi na ulicach, a jednocześnie miało możliwość dojrzewać i zaczynać pracę w wolnej Polsce. To pokolenie rewolucji, które potrafi funkcjonować w trudnych warunkach i zdaje sobie sprawę, że wyłącznie dzięki swojemu talentowi, ciężkiej pracy i uporowi

można osiągnąć sukces. Pierwsze pokolenie, które tak naprawdę otrzymało od życia szansę. To właśnie to pokolenie ma obecnie możliwość coś w Polsce zmienić – pójść śladem ludzi sukcesu i wziąć w swoje ręce odpowiedzialność za swoją Ojczyznę. Następne pokolenia mogą już być zbyt gnuśne i skupione na konsumpcji.

Kto by nie chciał zerwać się ze smyczy i zacząć decydować o swoim losie? Większość osób uważa, że jest to niemożliwe. A jednak jest – przecież w Szwajcarii to obywatele są suwerenem. A prezydent? Prezydent i politycy są de facto tylko urzędnikami wcielającymi w życie wolę ludu!

Czy teraz już wiesz, dlaczego ciągle nie wiesz, kto jest prezydentem Szwajcarii?

Spis treści

PAFERE.....	5
Biblioteka Rządzących i Rządzonych	5
Wsparcie.....	6
Joanna Lampka.....	7
Od wydawcy.....	8
Przedmowa Andreja Motyla, Ambasadora Szwajcarii w Polsce	10
Przedmowa Stephena P. Halbrooka	14
1. Wstęp	19
2. Obywatele Szwajcarii najwyższą władzą państwa	26
2.1 Demokracja bezpośrednia	26
2.2 Federalizm	33
2.3 Ustrój polityczny Szwajcarii	39
2.4 Szwajcarski polityk-urzędnik.....	43
3. Klucz do sukcesu Szwajcarii.....	44
3.1 Dlaczego Szwajcaria jest bogata?	44
3.2 Mentalność Szwajcarów	50
Zakończenie.....	54

